

„Test przyjaźni”

Cześć, nazywam się Eliza Mickiewicz. Na pierwszy rzut oka jestem ładną, interesującą dziewczyną - zwyczajną nastolatką. Mam duże zielone oczy oraz malinowe usta. Moje długie, aż do bioder czarne, kręcone włosy naprawdę zwracają uwagę. Mam 16 lat i ubieram się, jak na swój wiek, bardzo dziewczęco, ale lubię eksperymentować z modą i tworzyć całkiem nowe oryginalne ubrania. Mieszkam w Łodzi, w dużym domu z ogródkiem i pieskiem o imieniu Lusi. Jestem jedynaczką, z czego w sumie bardzo się cieszę, bo słyszałam już tyle historii od koleżanek i kolegów o ich rodzeństwie, że odechciało mi się prosić moich rodziców o braciszka czy siostrzyczkę. A jeśli chodzi o moich rodziców, to mój tata jest Polakiem - Krzysztof Mickiewicz, który prowadzi razem z moją mamą Sarah z Chorwacji firmę produkującą części do samolotów. Kiedy miałam 6 lat, sprzedaliśmy mieszkanie w Niemczech i przylecieliśmy tutaj, do Polski. W szkole jestem lubiana, wszyscy mnie znają i nie ma takiej przerwy, żebym siedziała sama na ławce i nie miała z kim pogadać. Mam też konto na Instagramie, dodaję tam zdjęcia, które sama zrobiłam, o tym, czym się zajmuję, interesuję, co w danym momencie mnie zachwyca.

Wydawać się może, że mam idealne życie, ale tak nie jest. Pewnie sobie myślisz „O Jezu! Jaka pusta lala!”. Ale najpierw poznaj moją historię, a potem oceniaj. Jak już mówiłam, moi rodzice są znani i cenieni w swoim zawodzie, ale nic poza tym. Oczywiście nie mam na myśli, że ich nie kocham, bo kocham i to bardzo mocno, ale w ogóle nie ma ich w domu. A jak już się pojawią, to siadają przy komputerze i mówią że „jeszcze tylko minutka”, a potem ta „minutka” kończy się po kilku godzinach. Za to mam szczęście, że towarzyszy mi zawsze Lusi - wielka i wesoła sunia rasy coorgi. Zawsze mnie pocieszy, kiedy mi smutno. Ale idźmy dalej. Szkoła jest spoko, jak już mówiłam, ludzie mnie lubią, ale mam od niedawna wrażenie, że są ze mną tylko dla pieniędzy. No bo wszyscy w szkole wiedzą, że mam bogatych rodziców, którzy wszystko sponsorują. A to jakaś wycieczka w góry, na którą mogę zabrać kilku znajomych, a to jakieś inne sponsorowane wyjazdy dla mojej klasy na koszt rodziców, no i można tak wymieniać w nieskończoność. Gdy wychodzę z moimi znajomymi do kina, albo na basen, to oni zawsze niespodziewanie gubią pieniądze albo zapominają portfela. I tak jest za każdym razem.

Postanowiłam zrobić test „prawdziwej przyjaźni”.

Choć się trochę boję, to muszę to zrobić dla swojego dobra, wolę sprawdzić i wiedzieć. Muszę to zrobić, po prostu tak trzeba.

Zaplanowałam, że w następny poniedziałek, gdy tylko wejdę do szkoły, będę bardzo zmartwiona i smutna, a gdy moi znajomi będą dopytywać, o co chodzi, to im „to” powiem. Wszystkim będę „to” rozpowiadać, a gdy już każdy się dowie, to zobaczę, czy nadal będą chcieli ze mną rozmawiać i się „przyjaźnić”.

No i nadszedł tak długo wyczekiwany poniedziałek, a tak właściwie to minął tylko weekend. Wszłam do mojej szkoły bardzo smutna, wręcz zrozpaczona i od razu okrążył mnie tłum ludzi, padały pytania zatroskanych koleżanek i kolegów:

- Co się stało?
- Czemu jesteś smutna?
- Chcesz porozmawiać?
- O jejku, nie płacz, bo ja zaraz zacznę!
- No ja nie wiem, jak mam to powiedzieć, ale... - zaczęłam niepewnie.
- No powiedz w końcu! - ktoś krzyknął.
- A więc... firma moich rodziców zbankrutowała! - krzyknęłam ze łzami w oczach.

A potem wszystkim opowiadałam, jaka to ja jestem teraz biedna i jak się martwię o moich rodziców i o to czy sobie znajdą nową pracę. Gdy oczekiwałam pocieszenia i wsparcia, to oni sobie po prostu poszli. Kiedy tak patrzyłam, jak odchodzą, to zdałam sobie sprawę, że tak naprawdę mnie nie lubili. Już nic dla nich nie znaczyłam. Moje najgorsze przypuszczenia i obawy, niestety, się potwierdziły. Byli ze mną tylko dla wycieczek i popularności! Zadawałam sobie w duchu takie pytania:

- Dlaczego ja?
- Czemu tego wcześniej nie zauważyłam?
- Czy naprawdę jestem taka beznadziejna, że moi „przyjaciele” przyjaźnili się ze mną tylko dla pieniędzy?

Uciekłam do łazienki i bardzo długo płakałam, aż do tego stopnia, że oczy mnie rozbolały. Zrozum, w jednej chwili cały mój świat się zawalił. Poczułam się samotna i nieszczęśliwa. Nagle usłyszałam pukanie i zdziwiłam się, bo myślałam, że wszyscy odeszli.

- Ej, siedzisz tam już bardzo długo. Elizka wyjdź! – usłyszałam znany mi głos.
- Nie musisz mnie pocieszać! Jestem biedna, koniec zabawy! - krzyknęłam.
- I co z tego? Jakie to ma znaczenie? Ja cię lubię i chcę cię pocieszyć. Wyjdź, proszę!

Zdziwiona wyszłam i zobaczyłam jasnowłosą dziewczynę. To była Ewelina. Przyjaźniłam się z nią kiedyś, ale kontakt jakoś nam się urwał. Jednak nie jestem sama? - zapytałam w duchu samą siebie.

- I co, ty chcesz się ze mną teraz przyjaźnić? – zapytałam, niedowierzając.

- Tak, przecież to nie ma znaczenia czy jesteś bogata, czy nie.
- No bo wiesz, tak naprawdę to firma moich rodziców nie zbankrutowała i w sumie ma się całkiem dobrze. Rozpowiedziałam to tylko po to, by zobaczyć, czy moi znajomi naprawdę mnie lubią. No i okazało się, że byli ze mną tylko dla popularności i pieniędzy.
- Ojejku, ale ci współczuję.
- Ewelina, czy możemy się znowu przyjaźnić? - zapytałam niepewnie.
- Ależ oczywiście! - Ewelina odpowiedziała podekscytowana.
- Elizka, wychodź z tej łazienki, pora wszystkim powiedzieć prawdę.
- Też tak sądzę.

Wytarłam oczy chusteczką, stanęłam na środku szkolnego korytarza i ogłosiłam:

- Uwaga, komunikat do wszystkich w tej szkole! Tak naprawdę to firma moich rodziców nie zbankrutowała! I ma się dobrze! Zrobiłam to po to, by zobaczyć czy naprawdę mnie lubicie, i co? Okazało się, że przyjaźniliście się ze mną tylko dla kasy i popularności. Miny moich „przyjaciół” były bezcenne. Kiedy teraz to piszę, jestem szczęśliwa, że tak się stało, bo dzięki temu wiem, kto jest moim prawdziwym przyjacielem.

Ja i Ewelina jesteśmy teraz najlepszymi przyjaciółkami i za nic nie zamieniłabym jej na kogoś innego. Mogę na niej polegać, potrafimy godzinami rozmawiać na interesujące nas tematy. Poza tym wiem, że gdy myślałam, że jestem całkiem sama, to się myliłam, bo nigdy tak naprawdę nie byłam ani nie będę samotna. Mam przecież rodzinę, Lusi, no i Ewelinę – moją bratnią duszę. I pamiętaj, że Ty też nie jesteś sam!

Autor: Anna Chrołowska z 6c